WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 Września 1885 roku. № 37 5 (17) Września 1885 r.

Nieco o drogach i obsadzaniu ich drzewami.

(Ciąg dalszy.—Patrz Nr. 36).

Co do wyboru gatunków drzewek użyć się mających do obsadzania dróg, to należy go zastosować głównie do ziemi, na której posadzone już pozostać mają. Drzew iglastych jak sosny, świerku, nigdy się nie używa do obsadzenia drogi, ponieważ te drzewa bardzo trudne do przyjęcia, ztąd umiejętny ogrodnik może się tém zajmować, ale nie zwyczajny gospodarz-włościanin. Przytém drzewa iglaste po przesadzeniu na drogę przez kilka lat nim się dobrze przyjmą, nieznoszą obruszania, a gdy wyrosną, łatwe są znowu do wywrócenia przez wichry. Topoli, jak teraz utrzymują, nie należy używać do obsadzania dróg, jako przyczyniających się do wielkiego rozszerzenia się robactwa, niszczącego rolnicze plony w pobliżu posiane. Z tego nawet powodu w niektórych już krajach, jak w Prussach zabroniono obsadzać topolami drogi publiczne. Szczególniéj zaś topola włoska czyli piramidalna, tak ozdabiająca siedliska wiejskie, jeżeli posadzona jest wśród innych drzew, wśród których wznosi się do góry jakby wieża roślinna, poczytywana jest za najbardziéj sprzyjającą rozmnażaniu się robactwa. Wierzba udaje się na każdym gruncie, z wyjątkiem chyba bagnisk i lotnych piasków, chociaż i na tych ostatnich jeszcze rosnąć może, skoro zostanie głębiéj niż zwykle, a ile można jak najwcześniéj na wiosnę posadzona. Mówiąc to mamy na myśli sadzenie kołków wierzbowych, jak to jest w pospolitém użyciu. Wierzba nawet użytą być może do ustalania lotnych piasków, zasypujących nieraz sąsiednie lepsze grunta, ale w tym celu kołki jéj muszą być dla odgrodzenia kilku rzędami sadzone i strzeżone od obruszania, które jest bardzo dla nich tu szkodliwe, jako dla mającéj rosnąć na miejscach pozbawionych wilgoci. Niektórzy obsadzają też wierzbą brzegi rzek kilku rzędami i dość gęsto, a to dla zabezpieczenia, aby powódź nierwała brzegów. Na wierzbę z wielu względów można zwrócić uwagę gospodarzy, ponieważ drzewo to niesłychanie jest łatwe do przyjęcia, byle tylko było przez parę choćby pierwszych lat od bydła i szkodników zabezpieczone. Drzewo to jest też wytrzymalsze od innych, wzrastając szybko i prawie wszędzie, ztąd zawsze zasługujące na uwzględnienie tych, którym to na sercu leży, aby w naszym kraju drogi zostały obsadzone drzewami. Pomiędzy wierzbami jest nawet bardzo wiele pięknych gatunków, odznaczających się żółtą lub czerwoną korą gałęzi, ich zwieszaniem się, wreszcie ładnemi liśćmi, chociaż mimo to gatunki te nie są zbyt rozpowszechnione.

Za pomocą to tak łatwo przyjmujących się wierzb, ludność wiejska nie bardzo w ogóle jeszcze szanująca drzewa, mogłaby się przyuczyć i przyzwyczaić do tego, żeby drogi i wszelkie nieużytki koło wsi były koniecznie obsadzone drzewami, a gdyby to chwalebne nazwyczajenie się zakorzeniło, wtedy dopiero byłaby właściwa pora na stopniowe zastąpienie wierzb, choćby w pewnéj części, innemi jeszcze gatunkami drzew dzikich lub owocowych, trudniejszych już do przyjęcia, a do których ogólnego rozszerzenia uprawy, jeszcze nie dość jest u nas zamiłowania. W celu zasadzenia około drogi wierzb, potrzeba wczas z wiosny, np. w końcu marca przysposobić sobie odpowiednią ilość kołków wierzbowych, namoczyć je wkładając do połowy w wodę, np. w stawie, w kanale i t. d., a skoro ziemia rozmarznie i nieco już obeschnie, zaraz przystępować do ich zasadzenia. Olsza na mokradlach koło drogi, łatwo się też przyjmuje. Brzoza wymaga gruntu suchszego i niezbyt ciężkiego; piękne to drzewo, ale mało cienia daje. Lipa prędko też wzrasta; drzewka jéj łatwe do przyjęcia, niewybredne co do gatunku gruntu, byle nie był zbyt suchym. Jest to piękne drzewo, a gdy się póżniéj z wiekiem rozrośnie, wspaniale wygląda. Ojcowie nasi mieli chwalebny zwyczaj dużo lip sadzić, ponieważ pod względem dostarczania pożytku dla pszczół, żadne jéj drzewo dorównać niemoże. Oby ten zwyczaj na nowo wprowadzili w użycie dzisiejsi miłośnicy pszczelnictwa, gdyż do jego upowszechnienia i rozszerzenia przyczyniliby się przez to najbardziéj. Osika jeszcze nawet może łatwiejsza do przyjęcia od lipy, szybko też wszędzie tak jak i ona wzrasta. Jarząb tak samo jak lipa wszędzie się prawie udaje, z wyjątkiem suchych piasków. Wiąz jest wspaniałém drzewem, na lepszych gruntach szybko wzrasta, wydając przytém bardzo cenny materyał drzewny, w suchych miejscach jednak nieudaje się. Grab również piękne drzewo, udaje się tam gdzie i wiąz, a gdzie też rosnąć mogą buk i klony, to jest na nieco już lepszych gruntach, nie zasuchych, ale też i nie nazbyt wilgotnych. Buk tylko w południowych krajach polskich udaje się. Jest to wprawdzie wspaniałe drzewo, droga niém wysadzona z wiekiem stałaby się przepyszną aleją, ale jest ono dość trudne do przyjęcia. Buk z młodu pojedynczo stojąc, to jest niecieniowany przez inne drzewa i wystawiony na słońce, długi czas tępo rośnie, przytém nie lubi nizin. Wzgórza za to są dla niego ulubioném sanowiskiem. Jesion na gruntach wilgotnych dobrze się udaje i sporo rośnie. Bydło go jednak bardzo uszkadza przez obłamywanie gałązi dla liści, do których może pyskiem sięgać.

Zwierzęta w ogóle mniéj lub więcéj szkodzą wszystkim drzewom już nietylko przez ocieranie się o nie, ale jeszcze i przez obgryzanie zwłaszcza w młodości, tak, że nawet i wierzbie nieprzepuszczają, z któréj posadzonych kołków szczególniéj też niektóre konie tak łakomie obdzierają zębami korę, że się im opędzić niemożna. W Galicyi miałem sposobność widzieć obszerne pastwisko obsadzone morwami, które dla tego rosły jak najnędzniéj, okrywając się mchem przedwcześnie, ponieważ krowy obżerały ich liście, a morwy te niebyły wcale zabezpieczone koszami; gdyby zaś niemi zostały ochronione, byłyby w przeciągu lat kilku dobrze podrosły, tak, żeby bydło niemogło ich więcéj uszkadzać. Morwa jest piękne i pożyteczne drzewo, ale w pierwszych latach koniecznie wymaga osłony. Suchsze dla niéj grunta są odpowiedniemi.

Wracając się jeszcze do jesionu, to jest on z tego niedogodny, że korzenie jego na około się rozchodzą, szkodząc plonom rolnym, nadto jeszcze co rok się na nim mnożą kantarydy, które też objadają jego liście. Bardzo jednak cennego drzewa na wyroby dostarcza stolarzom. Akacya na suchych piaszczystych gruntach, mogłaby w południowych częściach naszego kraju być użyta do obsadzania dróg, bo rośnie sporo i łatwo się przyjmuje. Zające jednak w młodości strasznie ją niszczą przez objadanie kory. Kasztan łatwy do wypielęgnowania w szkółce, a potém po przesadzeniu do przyjęcia; niewybredny co do gatunku ziemi, wspa-

niale przyozdabia drogi nim obsadzone, lecz wydaje drzewo liche do użytku, a przytém z wiekiem za bardzo się rozrastające, a ztąd za nadto cienia na pola rzucające. Dąb wzrasta powoli, a przytém będąc czuły na zranienia, łatwo się przy drodze zdarzyć mogące, jest też mało przydatny do wysadzania przy zwyczajnych drogach.

Chcąc posiadać potrzebne do obsadzania dróg drzewka, wypada mieć przedtém umyślnie urządzoną na ten cel szkółkę, z której wykopują się młode drzewka, skoro będą do przesadzenia już należycie podrosłe. Z lasu jak zwykle wyrywane drzewka mały przynoszą pożytek, tak z powodu wielkiego zawsze uszkodzenia korzeni, jak i z tego, że w lesie drzewka są pospolicie wybujałe, ponieważ rosły w cieniu, a tu koło drogi od razu przychodzą na pełne słońce. Można też i owocowemi drzewami obsadzać drogi, ale wtedy już trzeba posiadać choć fundamentalne wiadomości o obchodzeniu się z niemi, co znowu wcale nie jest tak trudném do nabycia. Pamiętać jednak należy: że owocowe drzewa są delikatniejszemi od dzikich, więcéj im przeto szkodzą wszelkie uszkodzenia, o jakie teraz jeszcze nietrudno dla drzew stojących przy drodze. Z postępem czasu i drzewa owocowe powszechniéj będą u nas do obsadzenia dróg używane, jak to ma miejsce już w niektórych krajach. Jednakowoż kto się zna na sadownictwie i ma do niego pewne zamiłowanie, ten choćby dla dania dobrego innym przykładu, mógłby założywszy szkółkę, poobsadzać szczepkami drogi przez swe pola idące. W W. Ks. Poznańskiém, na Szląsku, wiele już dróg znajduje się poobsadzanych owocowemi drzewami, toż samo w Czechach i w Niemczech. Ze sprzedaży owoców z tych drzew zasadzonych przy gminnych drogach wiele gmin otrzymuje już znaczne pieniężne korzyści, któremi nawet część pewną swych wydatków pokrywają. *(d. n.)*

Uwagi obcego o tegoroczněj wystawie rolniczéj w Warszawie.

Żadna wystawa nie ma zamiaru wykazania niedostatków i błędów swego wydziału. Każda jest wyrazem usiłowań postępowych i osiągnionego postępu. Tegoroczna wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie była wyjątkowo szczerą w wypowiedzeniu głównego niedostatku w postępie rolnictwa krajowego. Początki tylko, próby, usiłowania trafne w przyswojeniu sobie postępu zagranicznego, ale z wyjątkiem owiec nigdzie oswojenie, upopularnienie, unarodowienie tego postępu, aby się stał dokonanym, krajowym i własnym.

Koń angielski jest mniéj jednostronnym od arabskiego. Ten ostatni jest tylko wierzchowym, płodem azyatyckiéj potrzeby i kultury. Angielski jest europejski i ma swój oddział wierzchowy, powozowy i ciężarowy. Rassa arabska ma pewne zalety, jeszcze większe ma dla nas angielska, większe od téj miałaby arabska, spolszczona podług tych potrzeb, a największe spolszczona podług tych potrzeb rassa angielska lub arabsko-angielska.

Królestwo Polskie jest stopniem urodzajności swéj roli, stopniem jéj uprawy, zamożnością swych mieszkańców i targami sąsiadów na swoje płody, więcéj powołane do wychowywania koni różnéj wielkości, ale krępych i tanich niż do hodowania przeważnie koni kosztownych, smukłych i średniéj tylko wielkości. Z koni tego roku wystawionych w Warszawie odstępowało 75% od powyższego wzoru. Cała ta ilość koni, chybionych dla swéj miejscowości, jest najwyżéj trzeciém pokoleniem od rozpłodników rass obcych, sprowadzonych z zagranicy. Więc na dziesięciu wystawców koni nie ma czterech, którzyby od klaczy i ogierów tyle spolszczonych, że ich pochodzenie od zagranicznych zapomniano, zdołali wychować różnéj wielkości dobre konie robocze, powozowe i wierzchowe. Do czegóż służy to nieustanne sprowadzanie kosztownych rozpłodników zagranicznych, kiedy niemi nic trwale ulepszone nie zostaje? Wytrwałość w usiłowaniach daremnych jest wartości bardzo wątpliwéj. Na uwagę zasługiwały 4 taranty, wyraźnie rassy krajowéj. Jako ładnie tarantowate, należą one do koni zbytkowych. Gdyby nie wyjątkowa ich maść, która je czyni zbytkowemi, nie byłyby zostały przysłane na wystawę, bo są rassy krajowéj. Właśnie ich pochodzenie czysto krajowe podnosi wielkie zalety ich budowy. Wyjątkowa ich maść jest dla większości nabywców koni wadą, nie zaletą.

Między wystawionemi tego roku ogierami zbytkowemi nie brakło nawet prawdziwych braków, godnych wykluczenia od rozpłodu, które dla tego ogierami pozostawiono, że pochodzą od ogierów i klaczy wschodnich, sprowadzonych.

Konie dorożkarzy warszawskich pochodzą w większéj części z południowo-wschodnich gubernij Cesarstwa, a tramwajowe z Węgier. Potrzebowanie koni tego rodzaju jest o wiele większe niż potrzebowanie koni zbytkowych. Rozmnażanie i wychowywanie koni roboczych różnéj wielkości jest łatwiejsze i dostępniejsze dla większości gospodarstw niż hodowla stadowa, dostarczająca koni kosztownych, zbytkowych. Gospodarnéj hodowli koni trzymają się włościanie w Czechach, Morawie, Austryi, Styryi, niektórych częściach Niemiec i Francyi. Oni wprawiają 18-miesięczny przychowek do roboty i karmią go obficie, a tanio; dwuletni używają na prawdę do roboty, a dorosły czteroletni sprzedają wojsku i do miast. Konie takie są niezdatne do wyścigów, ale są tanie, wystarczają do większéj części użytków i wychowanie ich opłaca się rolnikom, którzy téj hodowli trzymają się.

W wydziale bydła raziła niemniéj obczyzna. Najwięcéj wyswobodziła się z niéj rassa holenderska. Wszędzie znać jéj upowszechnienie i jest wiele krów większych, mlecznych i dobrze zbudowanych, które podawane są za polskie, choć widocznie z holenderskich pochodzą.

Przyjemne wrażenie robiły owce. W tym wydziale znać było prawdziwych rolników, sprzedających i kupujących swobodnie, bez pretensyi. Nie dostrzegłem tu ani jednéj sztuki przecenionéj, choć większość była przednią i bardzo użyteczną. Zaletę sprawiedliwych cen miał także wydział trzody chlewnéj, ale mu niedostawało tego piętna szczero swojskiego, którém się odznaczał wydział owiec.

Zdziwiony byłem niedokładnością rybackiéj części wystawy. Brakowało w niéj wielu rzeczy należących do jéj wydziału, większość tych, które się znajdowały, była bez napisów. Za to płaciło się bilet, kosztowniejszy od biletu na całą resztę wystawy.

Oddział drobiu tegoroczněj wystawy był chybiony. Kury, kaczki i gęsi rass francuzkich przedstawiały miernie tylko zalety tych rass. Okazy innych rass wielkich celowały nadmiarem części bezcennych i przez to ubóstwem części dla których są hodowane.

Najlepszemi z królików były te, które ich właściciel darował ogrodowi zoologicznemu. Niepotrzebnie obok wypisu téj zasługi stał niedorzeczny, bo kłamliwy wyraz „leporydy.“ Wystawione króliki wielkiéj rassy francuzkiéj „królik baran“ (lapin belier) nie dorównały pod względem wielkości dobrym osobnikom téj rassy. Zamiast przednich były to zdrobniałe wyrodki, albo mieszańce rassy wielkiéj z pospolitą. Króliki angorskie, mające sierść dłuższą niżeli miały wystawione tego roku w Warszawie, widywałem przed 40 laty u włościan podkarpackich w Galicyi.

Zamilczam o nawozach wystawionych, bo jak słyszałem najdoświadczeńszy w Królestwie Polskiém zastępca téj sprawy obrał drogę właściwą do wyjaśnienia niedostateczności i niepraktyczności nawozów mineralnych, a zastąpienia je lepszemi swego pomysłu.

Wyrabianie kompostu w miasteczkach naszych.

Na jeden centnar nawozu suchego, niezawierającego więcéj nad 15% wody i więcéj nad 10% piasku lub gliny wystarczają

roczne odchody czterech ludzi. Połowa tego wystarczy, jeżeli w rachunek weźmiemy zdatne na nawóz odpadki odzieżne, kości pozostające się od zjadanego mięsa grubszych zwierząt, odpadki ze spożywanego drobiu, popiół drzewny, gdzie opałem są drwa i nakoniec zdatne na nawóz odpadki niektórych rzemiosł. Gdzie się podziewają rok roczne ilości tych zasobów nawozowych w miasteczkach mających tysiąc lub więcéj mieszkańców? Właściciele domów w miastach takich, będący chrześcianami są pospolicie zarazem rolnikami. W mowie będące odpadki mają dla takich mieszczan wartość nawozową i służą do zasilenia roli. Mieszczanie Żydzi pozbywają się zarazem roli należącéj do ich domu i nie mają nawet sadów owocowych. Domy ich bywają dwa do 3-ch razy mocniéj zaludnione niż domy chrześcian. Gdzież się podziewają u nich wszystkie powyższe odpadki życia? Przeznaczenie ich jest wysokie, bo służą do podwyższania powolnego, ale nieustannego gruntów, na których te miasteczka stoją. Na około miasta rola jałowa, urodzaje liche, o warzywach na sprzedaż ani mowy, strumyki przyległe bez ryb i raków, wszędzie niedostatek nawozu, bo miasta zbierają sobie mozolnie zapas brudu i smrodu, aby broń Boże nie stąpać po ziemi czystéj, nie pić wody wolnéj od zarodków zgnilizny i nie oddychać powietrzem czystém.

Posiadacz wyprobowanego i następnie znacznie ulepszonego sposobu przerabiania powyższych odpadków na nawóz, mógłby uzyskać nań patent kilkuletni. Ta korzyść nie ma dlań powabu. Milszémby mu było wywołanie pomysłów przerabiania w miasteczkach naszych na doskonałe komposty tych odpadków, które do tego użytku w pełni są zdatne, a marnują się. Dobre, łatwe, tanie i skuteczne przerobienie na nawóz doradzi bez pretensyi powyższéj miłośnik nawozu lepszego od dotychczasowych handlowych. Chodzi tylko o wynalezienie sposobu zachęcenia posiadaczy małomiasteczkowych brudów i smrodów do gromadzenia ich w każdém podwórzu tak w jedném miejscu, aby je odwonić i osuszyć można. Strata ulubionéj woni i pięknego widoku może być z początku dotkliwą dla tych, którzy do nich od dzieciństwa co dzień pracowicie przyczyniają się, żeby je mieć jak najbliżéj okien i drzwi, ale być może, iż rolnicy, którzyby nawóz zrobiony z tych kadzideł zabierali, płaciliby za niego jakąś ilością ziemniaków, cebulki lub innego warzywa. Sęk sprawy leży w myśleniu, czyim kosztem mają być te odpadki zgromadzane i odwoniająco przerabiane? Rolnicy nie mogą tego wziąć na siebie. Oni mogą za kompost zrobiony dawać warzywa, ale przyczyniać się do robienia kompostu nie mogą. Za takie rozwiązanie zagadki, które znajdzie wielu zwolenników między właścicielami domów, dotychczas nieoczyszczanych ze swoich brudów, zostanie wyjawiony tajny dotąd sposób przerabiania odchodów ludzkich bezwonnie i bez dodatku tworów mineralnych w nawóz doskonalszy od pudrety i od innych dotychczasowych nawozów handlowych. Do właściciela tego nowego sposobu przerabiania odchodów ludzkich w nawóz stały i bezwonny można się zgłosić za pośrednictwem „Dziennika Łódzkiego“ lub Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Przemysłu i Handlu. Do sposobu tego ma nasz kraj prawo większe od obcych. Większe miasta nasze będą marzyły o kanalizacyi, dokąd za granicą nie poczną upowszechniać się trafniejsze sposoby czyszczenia miast niż jest kanalizacya. Szczęściem jest marnotrawstwo kanalizacyi niedostępne dla małych miasteczek i można dla nich wymyślać sposoby mniéj kosztowne do oczyszczania ich, jeżeli nie ze starych, to przynajmniéj z nowych brudów.

ROZMAITOŚCI.

Wójci i szarwarki w pow. Węgrowskim. W liście z nad Liwca korrespondent *Wieku* pisze co następuje: W pow. Węgrowskim znajduje się 16 gmin; na 16 wójtów jeden umie czytać i pisać, trzech zaś tylko czytać. Skutkiem tak nizkiego stanu oświaty, w ciągu ostatnich lat 10-u, 6-u wójtów wpadło w deces w rachunkach gminnych. Chłopek ciemny, skoro dostanie się na taki urząd, jakim jest przewodnictwo gminne, zaczyna nadużywać położenia swego; cały czas spędza na zabawach i pijatykach. Cała zasada wykonywania obowiązków zależy na mydleniu razem z pisarzem oczów zwierzchnikom. Życie takie doprowadziło po większéj części wójta do zupełnéj ruiny. Mniejsza o jego osobisty stan finansowy, chcę jednak wspomnieć o doniosłych stratach, jaką ponosi cały ustrój społeczny skutkiem tego, że mamy zamiast dobrych administratorów w gminach, ludzi ciemnych. Każda gmina pow. Węgrowskiego ma w rozporządzeniu 500 dni szarwarku ciągłego i 2000 dni szarwarku pieszego na polu. Co zamieniając na pieniądze, licząc dzień ciągły po 75 kop., a dzień pieszy po 35 kop., wypadnie wartość szarwarku w naturze na gminę 1075 rs. rocznie. Powiat przeto ma kapitał przeszło 17,000 rubli rocznie w sile szarwarkowéj. Nadzór, kierownictwo, prowadzenie rachunków i wydawanie kwitów z odbytego szarwarku, wszystko to znajduje się w ręku pisarza gminnego i tém da się wytłómaczyć ten nad wszelki wyraz okropny stan dróg i traktów, nietylko w pow. Węgrowskim, ale w całym kraju. Poświadczenie z odbytego szarwarku, t. j. kwit, można otrzymać od pisarza gminnego za papierosa, za kieliszek wódki, za kufel piwa, a w najgorszym razie za 10 lub 15 groszy. Tego rodzaju trwonienie funduszu publicznego, jakim są dla ekonomii społecznéj szarwarki, prowadzi się od lat dwudziestu kilku. Doszło do tego, że o kilka mil od Warszawy na drogach można utonąć w błocie, w pow. zaś Węgrowskim z nastaniem pory deszczowéj kommunikacya zupełnie jest przerwaną. Jest nadzieja, że po smutnéj nauce, jaką jaką dali wójci, którzy tak znaczne deficyta zostawili w kassach gminnych, nadal będą powoływani ludzie bardziéj intelligentni, t. j. umiejący dobrze czytać i pisać, a przytém moralni. W pow. Węgrowskim przygotowywa się projekt do radykalnéj reformy szarwarków i tak: 1. Każda gmina będzie miała komitet szarwarkowy, złożony z ludzi chętnych i uczciwych, którzy będą mieli obowiązek kierowania robotami, kontrolę robót i kontrolę nad kwitami szarwarkowemi. 2. Obowiązek trzech członków stanowiących komitet szarwarkowy, będzie zupełnie honorowym; sami nawet członkowie komitetu będą obowiązani ciążące na ich majętnościach szarwarki wykonywać.

W sprawie hodowli owiec. W sprawie dla rolnictwa ważnéj, bo dotyczącéj przyczyn obniżenia się dochodu z hodowli owiec, przytaczamy zdanie *Ziemianina*. Powiada on, że za przyczynę obecnego położenia hodowli owiec i tak nader dotkliwego spadku cen wełny w Niemczech, uważają w sferach kompetentnych zaniedbanie produkcyi szlachetnych wełn, a mianowicie szlachetnéj czesanki merynosowéj. Ceny wełny obniżały się w Niemczech z każdym rokiem, a w tym roku nastąpił spadek prawdziwie zastraszający. Nie ulega wątpliwości, że przyczyny tego wypadku należy szukać w znacznéj części w konkurencyi wełny kolonialnéj, ale badając rzecz bliżéj, okazuje się, że hodowcy owiec w Australii i Ameryce dokładali od lat wielu wszelkich starań, aby poprawić swoje stada i zyskać ile możności szlachetny produkt, gdy w Niemczech, zwłaszcza północnych, przez chów nieracyonalny, złe utrzymanie owiec, i przez krzyżowanie z angielskiemi trykami mięsnemi, zrujnowano bardzo wiele stad, które dotychczas produkowały szlachetną czesankę, tak, iż fabrykanci, potrzebujący szlachetnéj czesanki merynosowéj, nie mogą pokryć w kraju swego zapotrzebowania. Dwaj najznaczniejsi fabrykanci niemieccy oświadczyli przed niedawnym czasem, że dobrze hodowaną, szlachetną wełnę merynosową, bez któréj nie mogą się obyć, nabywaliby chętnie w kraju, gdyby ją tu mieli w dostatecznéj ilości i niepomieszaną z gorszemi gatunkami krzyżowanemi; w braku jednakże takowéj, muszą się uciekać do wełn zamorskich, przyczém mają tę korzyść, iż nabyta partya zawiera od początku do końca wełnę téj saméj jakości, za jaką ją sprzedano. Pod wpływem tego niezaufania fabrykantów do niemieckich wełn w ogóle, cierpi także w szczególności targ na wełnę w W. Ks. Poznańskiém, lubo tam produkuje się jeszcze bardzo wiele dobrze hodowanéj, szlachetnéj czesanki. Głosy miłośników téj gałęzi gospodarczéj nawołują obecnie wszystkich hodowców owiec, aby powrócili zasadniczo do produkcyi dobrze hodowanéj, szlachetnéj czesanki merynosowéj.

Przeciwko pękaniu kopyt u koni zaleca *Fleischer Zeitung* jako środek niezawodny i wypróbowany miód i żółty wosk. Oba te ciała miesza się ze sobą w równéj ilości i zagotowuje w ten sposób, aby powstała maść, którą można penzlem rozsmarowywać. Po poprzedniém należytém oczyszczeniu rysów i pęknięć kopyta za pomocą letniéj wody, smaruje się całe kopyto tą maścią z góry i z dołu, przyczém wszystkie szczeliny kopyta należy nią dokładnie wypełnić. Po kilkorazowém użyciu tego środka, przyczém jednak każdym razem potrzeba kopyto dokładnie oczyścić a maść rozegrzać, znikają wszystkie rysy i szpary, kopyto niejako się ożywia, staje się pełniejszém, a przy kuciu bardzo podatném i niepękającém wcale.

Jubileusz stalowego pióra. W Sheffieldzie w końcu sierpnia obchodziła jubileusz pierwsza fabryka stalowych piór Warda. Przy téj sposobności wypada namienić, iż pierwsze wyroby tego rodzaju sprzedawał w Warszawie Uhlich, lecz te nie miały powodzenia. W r. 1838 wydany był przez władzę szkolną w Królestwie do wszystkich w kraju zakładów reskrypt, zniechęcający do korzystania z tego wynalazku, jako psującego rękę. W r. 1842 pióra stalowe przeniknęły na prowincyę, nie były jednak jeszcze w powszechném użyciu. Dziś pióra gęsie należą do fenomenów.

Owce z Turkestanu. Gospodarze rolni z południowych gubernij Cesarstwa wystąpili ze zbiorowém podaniem do ministeryum dóbr państwa o sprowadzanie z Turkestanu baranów i matek rassy karakulskiéj, a to w celu poprawienia rassy owiec hodowanéj w południowéj Rossyi. Owce karakulskie zalecają się dobrocią i delikatnością wełny.

Sprawozdanie tygodniowe

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 9 września 1885 r.

W ubiegłym tygodniu dość stałą mieliśmy pogodę, a temperatura dość już chłodna.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu nie wzbudził oczekiwanego ożywienia w handlu zbożowym. Wysokie cła w Niemczech i we Francyi, niemniéj olbrzymie zapasy starego ziarna tamują handel, który byłby się ożywił w obec rezultatów tegorocznego żniwa. Tylko Austro-Węgry, jako też i Indye eksport pszenicy zwiększą, podczas gdy Ameryka i Rossya mniejsze mają zbiory. Zbiór w Anglii wynosi $1\frac{1}{4}$ miliona kwarterów mniéj niż w roku zeszłym, a Francya sprzątnęła tylko 100 milionów hektolitrów pszenicy, gdy tymczasem potrzeby jéj własne wynoszą 120 milionów. Włochy niepomyślny miały sprzęt i obok Szwajcaryi w Wiedniu jako kupujący występowały. W handlu zbożowym też tendencya jest bardzo słaba, po części niejednolita. Nowy-York znowu w notowaniach swych wykazał obniżkę, a tylko w dniu 2 b. m. znowu przejściowo notowania podwyższył. Notowano tamże za czerwoną zimową pszenicę od 27-go z. m. loco $99\frac{1}{2}$—91—92—$91\frac{1}{4}$, na sierpień $91\frac{3}{4}$—$91\frac{3}{8}$, na wrzesień $92\frac{3}{8}$—$90\frac{3}{4}$—$92\frac{1}{2}$—90 ct., na październik $94\frac{1}{4}$—$92\frac{3}{4}$—94—$91\frac{1}{4}$, na listopad $94\frac{5}{8}$—96—$93\frac{1}{8}$, za kukurydzę $54\frac{3}{4}$—50 ct., za mąkę 3,70, 3,60 dol. Koszta frachtu wynosiły $2\frac{3}{4}$, $3\frac{3}{4}$ dol. Zapasy kontrolowane Stanów Zjednoczonych wynosiły w d. 29 sierpnia 1885 r. pszenicy 41,700,000 buszli (=1,804,200 ton) w stosunku do 41,200,000 b. (=1,071,200 ton) w dniu 22 sierpnia 1885 r., do 18,150,000 b. (=471,900 ton) w dniu 30 sierpnia 1884 r. Wywozy pszenicy wynosiły w tygodniu kończącym się dnia 29 sierpnia r. b. z portów atlantyckich do Anglii 85,000, do kontynentu 26,000, z Kalifornii i Oregonu do Anglii 24,000, razem 135,000 w stosunku do 89,000 w d. 28 z. m. 1885 r., do 431,000 kwr. w d. 30 sierpnia 1884 r. W Anglii był handel spokojny, a ceny po większéj części zniżkowe. We Francyi tylko w północnéj części słabe panowało usposobienie. W Hollandyi i Belgii tendencya była słaba a ceny zniżkowe. W Niemczech południowych na pszenicę brak było chęci do kupna, natomiast żyto było więcéj pożądane. W północnych Niemczech choć zapotrzebowanie było większe, ceny się obniżyły, podczas gdy nad Renem, w Westfalii i Hanowerze słabe panowało usposobienie. Na targach rossyjskich brak było ożywienia, choć ceny nie uległy większéj obniżce. Na placach północno-niemieckich pszenica dość dobry znajdowała odbyt, a ceny dopiero od kilku dni obniżać się poczęły. Zbyt żyta trudniejszy.

Na naszym placu dowozy były nie wielkie a odbyt był dobry. Ceny w początku tygodnia były słabe, a dopiero w ostatnich dniach, szczególnie na pszenicę uległy obniżce. Na jarzyny dość dobra panuje chęć do kupna.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133	fun.	115—135	Mrk.
krajowa pstra	120—128	„	130—140	„
krajowa „	126—131	„	140—145	„
„ jasna	120—126	„	135—145	„
„ wyborowa	126—133	„	145—148	„
Żyto transito	115—128	„	85—90	„
„ krajowe	115—122	„	115—118	„
„	123—130	„	118—120	„
Jęczmień rossyjski			85—110	„
„ krajowy			110—125	„
Owies rossyjski			105—120	„
„ krajowy			115—130	„
Groch na paszę			110—118	„
„ kuchenny			120—135	„
„ Victoria			135—160	„
Rzepak grubo ziarnisty			180—195	„
Rzepik			175—190	„
Łubin niebieski			40—70	„
Łubin żółty			50—75	„
Wyka czarna			70—100	„
Kuch rzepakowy			4,75—5,20	„
Kuch lniany			6,30—6.70	„
Otręby pszenne			3,50—3,70	„
Otręby żytnie			3,90—4,10	„
Koniczyna czerwona za centnar			15—35	„
„ biała	„		20—45	„
Tymotka	„		12—18	„

W Hamburgu na okowitę w początku tygodnia bardzo mocne panowało usposobienie, a dopiero po obniżce notowań berlińskich, ceny hamburskie znowu o ¼ mrk. na wszystkie termina się obniżyły.

	marek		kop.	
loco bez beczki marek	$27\frac{3}{4}$	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	62	przy kursie 200
w beczk. kontrak. loco	$32\frac{1}{2}$		82	
na wrzesień	$32\frac{1}{4}$		81	
na wrzesień-paździer.	$32\frac{1}{4}$		81	
na październik-listopad	32		80	
na listopad-grudzień	$31\frac{3}{4}$		79	
na listopad maj	$31\frac{3}{4}$		79	
na kwiecień-maj	$31\frac{1}{2}$		78	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	202 80	Mrk.
Pszenica wrzesień-paźdz.	151.75	„
październik-listopad	164.75	„
New-York	90.00	„
Żyto loco	135.00	„
wrzesień-paźdz.	135.50	„
październik-listopad	137.75	„
kwiecień-maj	145.00	„
Olej rzepakowy, wrzesień-październik	44.60	„
kwiecień-maj	47.80	„
Okowita loco	41.80	„
wrzesień-październik	41.10	„
listopad-grudień	42.40	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 5 (17) Сентября 1885.